N-r 12 | Piątek 14 (27 stycznia) 1911 r. | Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Powstanie arabów.

Błędy osmańskiej centralizacyi mszczą się teraz na Turcyi. Młodoturecka rewolucya, zwyciężywszy stary system azyatyckiej despocyi, zatrzymała formy państwa jednolitego, opartego na armii i centralizacyi administracyjnej. Wszelkie programy autonomiczne zostały z miejsca z najsurowszą bezwzględnością odparte i wielonarodowe, bardzo różnorodne państwo uznane zostało za wyłącznie osmańskie, narody uciemiężone pozostały nadal pod obuciem biurokracyi tureckiej — sprzedajnej i zdeprawowanej — nie zmieniło się nic, prócz tego, że w miejsce staroturków przyszli młodoturcy, w miejsce Ildiz-Kiosku — parlament z europejskiemi formami, a w miejsce despocyi Abdul-Hamida—militarne rządy marszałka Mahmud Szefket baszy.

We krwi utopił generalissimus turecki powstanie albańczyków na wiosnę roku 1910, obecnie ma Turcya o wiele cięższe powstanie arabów w Jemen i znów dwie dywizye Nizam, 34 batalionów piechoty, 14 bateryi artyleryi i 5 szwadronów trzeba było wysłać do Hodrida, Sany i Assyru w południowej Arabii.

Cały Jemen stoi w ogniu, Suleiman-basza ze swoim garnizonem w Ebha otoczony jest 40,000 dobrze uzbrojonych w karabiny najnowszych systemów Mausera i Remingtona powstańców. Rząd wysyła z Konstantynopola dalszych 10 batalionów redifów i ściąga wojska z Erzerum i z Albanii. Ale nietylko w Assyr walka wre.

Także w Hedżas wybuchło powstanie.

Z angielskiej stacyi w Aden dochodzą ważne nowiny. Pretendent Imam Yahja wypowiedział wojnę Turcyi. Ruch przeniósł się zaraz do sąsiedniej prowincyi Assyr, której najbardziej wpływowy szeik Idriss zaatakował załogi tureckie.

Błędy osmańskiej centralizacyi młodoturków mszczą się teraz na Turcyi w Azyi. Ma, na co zasłużyła.

Nigdy nie daruje historya liberalnym doktrynerom młodotureckim, że tak niesprawiedliwie zachowali się wobec narodów nietureckich, zamieszkujących rozległe dzierżawy osmańskie w Europie i Azyi.

Młodoturcy są garstką nawpół kulturalnych doktrynerów, bez doświadczenia i bez zrozumienia potrzeb nie-tureckich narodów.

Opierają się na armii, niezawodnie bardzo silnej i dobrze zorganizowanej, stojącej pod rozkazami Mahmud Szefket baszy, tego zagadkowego człowieka nowożytnej Turcyi, który milczy i czeka, ale dobrze wie, że jest obecnie panem sytuacyi.

Co się dzieje wśród ludów, zamieszkujących to zupełnie jeszcze niekulturalne państwo— o tem wie tylko Anglia i garstka niemieckich uczonych geografów i etnografów, którzy pilnie studyują rozmaite kraje i narody, tworzące państwo osmanów. Parlament młodoturecki tego nie wie, ani nie chce wiedzieć, wszelki głos protestu narodowego tłumi z bezwzględną azyatycką despocyą, posłów opozycyjnych wiąże, nad stolicą stale stan oblężenia utrzymuje. Stąd obraz Turcyi współczesnej, o ile się przedostaje do Europy z Bizancyum, jest zawsze nieprawdziwy, często umyślnie optymizmem fałszowany.

W ciągu dwuletnich prac nad odnowieniem państwa nie przeprowadziła konstytucyjna Turcya żadnych poważniejszych reform. Młodoturcy dbają tylko o jedno: o sturczenie obcych narodów, mających własną i wyższą kulturę, o narzucenie im języka państwowego w urzędzie, sądzie i szkole — o ile gdzie istnieją szkoły — i o utrzymanie pozorów cywilizowanej administracyi — dla opinii publicznej w Anglii i Francyi.

Cała mądrość polityczna młodoturków, skopiowana na wzorach francuskiej konstytucyi, przejęta ideą dżagganistycznej Turcyi z jednym jedynym i niepodzielnym narodem „osmańskim"—la nation une et indivisible —o tureckim obyczaju i tureckim języku.

I ta idea ujednostajnienia, ten szał turczenia wszystkich i wszystkiego musiały doprowadzić do wybuchu, który kosztować będzie wiele krwi i wiele ofiar i może okropnie zemścić się na niepoprawnych doktrynerach młodotureckich.

Profesor oryentalnych języków w uniwersytecie wiedeńskim d-r Aloizy Musil w roku zeszłym odbywał długą podróż naukową w Arabii, poznał na miejscu stosunki i tak je opisuje:

„Młodoturcy mają nielada trudności w prowincyach arabskich. Konstytucya turecka powitana była w tych stronach z niesłychanym entuzyazmem i wszystkie warstwy ludności robiły sobie optymistyczne nadzieje z powodu dokonanego przewrotu i zaprowadzenia konstytucyi. Sami młodotureccy politycy przyczynili się do obudzenia tych nadziei, gdyż obiecywali autonomię arabom, uszanowanie ich odrębności narodowej i ich języka.

Należy zaś pamiętać o tem, że prowincye arabskie należą do najbogatszych, a ludność, mówiąca po arabsku, stoi w kulturze o wiele wyżej od turków (starych i młodych). Zresztą ich literatura jest nieskończenie wyższa od „literatury państwowej". Od wieków mieli oni swe szkoły, w których język swój kształcili i naukę własną wytworzyli.

Po nowym systemie konstytucyjnym w Turcyi spodziewali się przeto arabowie, że conajmniej przyjdzie do samorządu, do autonomii Arabii i do pewnej wolności w paszalikach, brutalnie przez barbarzyńskich wali sprawowanych. Nie było już wątpliwości—że w szkołach pozostanie nadal istniejący język arabski.

Wszystkie te nadzieje zostały zawiedzione.

Nowy rząd młodoturecki wprawdzie zakłada szkoły, ale zakłada dla arabów szkoły z językiem barbarzyńców, językiem wykładowym tureckim. Nauczycieli przysyłają do Arabii z Turcyi.

W szkołach ludowych i średnich uczą tedy młodych arabów indywidua z pod ciemnej gwiazdy, nasłane z Bizancyum, w języku tureckim, a więc w języku dla arabów niezrozumiałym.

Nauczyciele ci nie umieją nawet wykładać Koranu w języku arabskim, w tym języku, w jakim Koran był napisany. Prorok Mahomet wyszedł bowiem z arabów. To tem więcej boli i do rozpaczy doprowadza ludność arabską.

Jako urzędnicy wali, nawet jako sędziowie nasyłani są z Bizancyum ludzie — młoturcy — nieznający języka miejscowej ludności.

Wskutek tego muszą w urzędowaniu swem posługiwać się tłómaczami. Dodać do tego należy rosnący pod panowaniem młodoturków ucisk podatkowy oraz powszechnie panujący system łapówek i zdzierstwa, a będziemy mieli obraz konstytucyjnej gospodarki Turcyi wśród arabów. Polityczne położenie jest nie tylko w całej geograficznej Arabii, ale także w Syryi bardzo poważne."

W wilajecie Basra wywołał powstanie książe Saadun-al-Aszkar, z wielkiego szczepu beduinów el Muntefik, przeciw któremu wali z Basry wysłał kilka batalionów piechoty i trzy bateryе artyleryi. Lecz wojska tureckie zostały 28 grudnia pobite i uciekły.

Wielki szczep beduinów Aneze, panujący w całej północnej Arabii i wywierający wpływ w sąsiednich prowincyach Basry, w Bagdadzie, Aleppo, Damasku aż po Medinę, był przedmiotem szczególniejszych badań prof. Musila, który pod koniec lipca 1910 r. sam służył im za tłómacza i pośredniczył osobiście między księciem Nuri-ebn-Szalan, naczelnikiem tego szczepu beduinów, a general-gubernatorem Damasku. Obecnie książe Nuri, który wraz z naczelnikiem szczepów druzyjskich posiada 45,000 jeźdźców na wielbłądach, znajduje się w głębi Arabii i przygotowuje tam na wielką skalę powstanie przeciw najazdowi tureckiemu.

Zresztą nie od dziś trwa powstanie druzów, z którymi rząd turecki nie tak łatwo da sobie radę.

Przeciw druzom ruszył generał Sami-basza Faroki z 40,000 wojska regularnego w góry Hauron, ale jak dotąd walczy bezskutecznie.

Szczep rolników Medżalja, który w roku zeszłym miał być rozbrojony, znalazł w fanatycznym naczelniku Abdel-Kader energicznego wodza i zajął w grudniu twierdzę El-Kerak, zbudowaną przez wojska krzyżowców w r. 1132 i uchodzącą dotąd za „niezdobytą". Ludność chrześcijańska El-Kerak schowała się do klasztoru łacinskiego, gdzie się broniła; żydzi, o ile nie znaleźli schronienia w klasztorze, zginęli.

Najpóźniejszy atoli jest wybuch powstania arabskiego w Jemen—gdzie właśnie Imam Yahja, ogłoszony kalifem Arabii, z 50,000 ludzi ruszył na stolicyę Jemen, Sanaa.

Szczęśliwa Arabia — tak dosłownie znaczy Jemen, leży na poludniowo-zachodnim brzegu arabskiego półwyspu i jest najurodzajniejszym krajem — gdzie kawa rośnie. Jemen, gdzie królowała róża Wschodu królowa Saba, był oddawna upragnionym krajem dla wszystkich zdobywców.

Niegdyś niezawisły, kraj wysokiej kultury, Jemen był pod panowaniem persów, a w r. 1517 sułtan Selim, zdobywca Syryi, zagarnął Jemen pod panowanie Osmanów. W XVII w. odzyskał swą niepodległość pod dynastyą kalifów Ali, dopiero w XIX w., przez Mahmeda Ali podbity, dostał się poraz drugi pod panowanie turków. Od roku 1895 Jemen jest w nieustannej walce z Turcyą.

Kraj ten urodzajny, bogaty liczy 200,000 kilm. kw. przestrzeni i blizko milion mieszkańców.

Pomawiają Anglię, że za jej wpływem nie gaśnie powstanie w kraju Sanaa, a obecny szef powstania w Assyrze szeik Idriss pochodzi z Sudanu, jest wnukiem świętego szeika, wychowany był w szkołach angielskich i pozostaje pod wpływem Anglii. Pretendent do tronu kalifów Imam Yahja, wypowiedział świętą wojnę Osmanom.

Suleiman-basza stawia dotąd opór zwycięskim powstańcom, oblegającym go w stolicy Assyru, w Ebha, Turcya ściąga wojska z Europy i Azyi i gotuje się do świętej wojny.

Po Albanii Arabia.

Tak mszczą się na młodoturkach zapędy ujednostajnienia osmańskiego państwa i narzucania państwowej kultury i państwowego języka narodom, które pod względem kultury stoją wyżej od „państwowych turków".

Łatwiej jest doktrynerskie zasady głosić w komitecie „jedności i postępu" „Szura i Ummet", łatwiej wyczytane w Michelet lub Auguście Comte powtarzać frazesy o wolności, aniżeli z własnego ducha wynieść samoistne reformy i potrzebom narodów wielu, z których się składa państwo Osmanów, uczynić zadość i na autonomię się zdobyć.

W. L.

Sensacyjna wiadomość.

Konserwatywna berlińska „Vossiche Zeitung" podaje awanturniczo brzmiącą wiadomośc o zamierzonym zamachu na arcyksięcia Franciszka. Wiadomość ta brzmi, jak następuje:

Kiedy w r. 1909 układano się z Rumunią w sprawie wizyty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, nadeszła do austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych wiadomość poufna o tajemnych knowaniach w Bukareszcie, a równocześnie odradzająca tej wizyty. Nadszedł mianowicie do ministerstwa spraw zagranicznych list, który w niepodejrzany sposób wskazywał, że przeciw osobie arcyksięcia coś planowano. Pewien mężczyzna, który się z Belgradu wybrał do Rumunii, był tak nieostrożny, że wysłał kilka listów, które przyłapano i z których się o zamysłach tego człowieka dowiedziano. Idzie tu o list, który były serbski następca tronu napisał do niejakiego Fr. Deffelice z Pari, a według którego Deffelice po wykonanym czynie miał wracać przez Węgry, równocześnie przekazywał mu książę 500 napoleondorów. W Wiedniu, dokąd te pisma przesłano, zadecydowano wyjazd arcyksięcia Ferdynanda wstrzymać.

W sierpniu 1909 r. przejęto znowu list, w którym się domagano mapy terenu, gdzie się miały odbyć manewry. Idzie tu o manewry cesarskie, w których, prócz arcyksięcia Ferdynanda, brał także udział Wilhelm II. List ten, noszący datę 25 lipca 1909 r., brzmi w przekładzie dosłownym:

„Kochany Giovanni! Piszę znowu do ciebie, aby cię zapytać, czy nie słyszałeś czego o Francescu. Nie sądzę, aby on był zdrajcą, gdyż w przeciwnym razie nie byłby on na wolności. Może uciekł do Turcyi lub jeszcze dalej? W sierpniu zgromadzi się więcej takich świń na morawach; tem lepiej. Jednego napewno trafimy, mam nadzieję, że właściwego „Kanaja". Z uściskiem dłoni Twój *Vincencio*".

W sierpniu 1909 roku otrzymała austryacka straż graniczna wiadomość telegraficzną, z której wynikało, że zamach był planowany na popołudnie w dzień przybycia. Automobil zawiózł Deffelice'a i niejakiego Giovanniego do Sinaia, gdzie miano dokonać zamachu. Towarzysz Deffelice'a miał go oczekiwać z automobilem na drodze do Predeal i przewieźć go natychmiast po czynie przez granicę węgierską. Lecz o godz. 4-ej popołudniu uczyniono Deffelice'a nieszkodliwym; znaleziono przy nim nabity browning. Pism nie miał przy sobie żadnych. Jego towarzysz uszedł, gdyż, jak się później z jego listów okazało, stosownie do umowy czekał tylko krótko na Deffelice'a.

Dalsze dokumenty, które wpadły w ręce rządu austryackiego kończy „Voss. Ztg." swe informacye — uzupełniają dowód przeciw księciu Jerzemu serbskiemu.

Poseł Woynicz-Sianożęcki o sytuacyi.

„Goniec Wileński" podaje ciekawy wywiad u posła do Rady Państwa z gub. mohylewskiej p. Woynicz-Sianożęckiego.

Zapytany o to, pod jakiem hasłem politycznem toczyć się powinno nasze życie polityczne, odpowiedział p. W. S., charakteryzując przytem nastrój, jaki panuje w społeczeństwie polskiem w Mohylowszczyźnie:

Należy siły społeczne skoncentrować, by wytwarzać z siebie możliwie jednolite środowisko, tak nam potrzebne w imię naszych ogólnych interesów.

U nas w gub. mohylowskiej— objaśniał dalej poseł—nie widnieje jakakolwiek afektacya partyjna. Oceniliśmy oddawna, w czem tkwi nasze ogólne dobro, i umiemy patrzeć na rzeczy z punktu widzenia koncentracyi żywiołów narodowych. Zresztą w obecnych warunkach zakres naszej publicznej działalności jest tak ograniczony, że na porząd,

ku dziennym nie stoją sprawy, któreby można było rozstrzygać jedynie z uwzględnieniem tego lub innego partyjnego programu.

Z kolei rozmowa przeszła na tyczące się nas projekty praw, opracowywane obecnie w izbach ustawodawczych.

O sprawie ziemstw dla naszego kraju wypowiadał się poseł, ze względu na blizki termin decydowania tej kwestyi w Radzie państwa, dość powściągliwie.

Ponieważ o ziemstwie rozprawiać będziemy w Radzie Państwa natychmiast po obecnych feryach, wolałbym dziś nie wypowiadać się o tej sprawie szczegółowo. Dodam tylko, że o ileby weszły w życie w naszym kraju ziemstwa w tej postaci, w jakiej nam są proponowane, dobrobyt kraju bezwarunkowo nie podniesie się, rozwój jego nie posunie się ani na jeden krok naprzód. Wszak jeśli władza w instytucyach samorządu dostanie się do rąk garstki jednostek „nic mających wiele wspólnego z naszem życiem, nie znających potrzeb naszego ludu, gdyż z ludem tym się nie zroślí, nie są dziećmi tego kraju — wszak taki samorząd nie może nam dać nic dodatniego. Widzą to zresztą i bliżsi i dalsi...

— Więc projekt ten?...

— Jest zwykłym doppingiem nacyonalistycznym—przerwał p. Woynicz-Sianożęcki.

Określając w dalszym ciągu stanowisko, jakie zająć ma Koło Polskie, dochodzi p. W.-S. do wniosku.

— Nasze stanowisko powinno być bezwarunkowo opozycyjne. Wszak gdybyśmy przyjęli rolę, którą nam w ziemstwach proponują, nie mielibyśmy faktycznie żadnego tam wpływu, a musielibyśmy nieść odpowiedzialność za całość prac i przedsiębiorstw tego ziemstwa, wobec tego bezwarunkowo niema tam dla nas miejsca.

Przechodząc do sprawy serwitutów, podkreślił p. W. S. konieczność pośpiechu w tej sprawie.

— Bezwątpienia projekt obecny nie jest dogodnym, wiele tu trzeba będzie odwojowywać, kwestya lasów naprz. jest wprost nie do przyjęcia. Jednakże w imię dobra ziemian, w imię pomyślności naszych włościan sprawa ta wymaga najrychlejszego załatwienia. Uznaję, że dla dobra kraju nasi ziemianie powinni cokolwiek ze swoich interesów ustąpić. Powtarzam, że w proponowanym nam projekcie zniesienia serwitutów widzę poważne usterki. Nie jestem jednak zdania, że lepiej projekt en bloc odrzucić, niż go przyjąć w redakcyi mniej lub więcej podobnej. Któż nam bowiem zaręczy, że jeśli projekt odrzucimy obecnie w całości i pozostawimy tem samem sprawę nadal otwartą — że nie wyjdziemy na tem stokroć gorzej — my, jako kraj, i jako ziemianie. Kto może wziąć na siebie odpowiedzialność za to, co namby na miejsce obecnego projektu przygotowano. Zresztą stan ekonomiczny kraju nie pozwala na dalsze podtrzymywanie obecnych stosunków. Wreszcie, weźmy pod uwagę i to, że kapitały mogłyby być z korzyścią ulokowane u nas w ziemi. Obecnie zaś kapitały te leżą bezczynnie, lub omijają lokatę w ziemi, gdyż wartość jej jest stale niewiadomą, dopóki serwituty ciążą na tutejszych dobrach ziemskich. A ileżby korzyści osiągnąć mógł kraj, gdyby środowiska ziemiańskie zostały powiększone przez nowe siły o silniejszym z natury rzeczy rozpędzie. Serwituty należy uregulować jaknajrychlej — powtórzył z mocą poseł.

Ciekawy pogląd wypowiedział poseł na sprawę ograniczeń projektowanych w samorządzie Królestwa dla ludności żydowskiej.

„Mojem zdaniem, żadne ograniczenia praw żydów nigdzie nie doprowadzą do żądanych rezultatów. Żydzi umieją omijać tyczące się ich zakazy. Posiadam np. dane statystyczne, stwierdzające w jak znacznym stopniu nie są stosowane te ograniczenia prawne, które dla żydów tu i poza linią ich osiedlenia istnieją. Analogicznie dziać się będzie i w miastach z kuryami przy większości żydowskiej: żydzi, mimo kuryalny system, potrafią tak wpłynąć na bieg wyborów, że w rezultacie okażą się wybranymi ci, którzy, choć nie będą żydami, przedstawiać sobą będą powolne narzędzie w rękach żydów. Zresztą sama zasada ograniczeń jest dla nas niezbyt na miejscu".

Zjazd ludowców.

W sobotę obradowała w Krakowie pełna rada naczelna ludowców. P. Stapiński po przedstawieniu sytuacyi parlamentarnej oświadczył, że tak, jak program stronnictwa wskazuje, zachowano zupełną niezawisłość wobec innych stronnictw politycznych (rada naczelna zażenowana opuściła głowy na piersi) i dziś niema wobec żadnych stronnictw zobowiązań (westchnienie ulgi, głowy się podniosły) i stronnictwo prowadzi politykę wolnej ręki, a dąży do zabezpieczenia zupełnych praw polskiemu włościaństwu. Ponieważ naprawa tych stosunków idzie wolno (szepty: a kto temu winien), przeto wśród chłopów panuje rozgoryczenie. Więc kierownictwo stronnictwa chce akcyę przyspieszyć i próbuje takich środków: jak zawieszenie broni z konserwatystami-obszarnikami, zaprzestanie utarczek publicznych z niechętnymi z pośród duchowieństwa, staranie o dobre stosunki z demokracyą miejską, najświeższej daty próba porozumienia z demokracyą narodową, ale wszystko nadaremne. Są różne drobne korzyści (szmer na sali i pokrząkiwanie) ale przyszłość niejasna.

W dyskusyi nad sprawozdaniem szefa myśl ta przebijała się w niejednem przemówieniu. W końcu uchwalono:

„Rada naczelna P. S. L. przyjmuje sprawozdanie przewodnictwa o obecnej sytuacyi politycznej w radzie państwa i w sejmie, tudzież o stanowisku zajętem przez oba kluby poselskie P. S. L. do zatwierdzającej wiadomości i pozostawia im w dalszej działalności wolną rękę".

„Rada naczelna P. S. L. a) ponawia swą uchwałę z 3 września 1910 r. w sprawie budowy kanałów i podnosi, że dopilnowanie wykonania ustawy kanałowej jest obecnie pierwszym obowiązkiem posłów stronnictwa ludowego; b) wyraża przekonanie, że zbliżenie i porozumienie P. S. L. z żywiołami demokratycznymi w naszych miastach jest życiową i praktyczną potrzebą".

Mówiono następnie o programie prac: więc reforma wyborcza sejmowa na pierwszem miejscu. Posłowie ludowcy mają polecenie, aby nie dopuścili żadnej sprawy w sejmie przed załatwieniem reformy, a w kraju rozpocznie stronnictwo za reformą wyborczą „walkę wiecową". Stronnictwo ludowe uważa za dalsze swe zadanie godzić polaków z rusinami. Może jednak dopuścić w tej robocie i innych do głosu, bo samo wiele nie ma do powiedzenia.

Po uwagach nad obecnymi podatkami i zwróceniu uwagi na kółka rolnicze zawiadomiono, że w połowie lutego ma się odbyć kurs agitacyjno-polityczny.

Nowe książki.

— **Ajschylos w przekładzie Jana Kasprowicza.** Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego.

Ukazał się tom dramatów Ajschylosa w przepysznem tłómaczeniu Jana Kasprowicza. Są tutaj cztery dzieła: Prometeusz Skowany, Persowie, Siedmiu przeciw Tebom i Błagalnice.

Poprzednio wydał Kasprowicz „Dzieje Orestesa" tegoż autora.

Słusznie zaznacza krytyka, że tylko wielka literatura zdobyć się może na taką daninę odległej sztuce klasycznej. Poeta polski, pokrewny duchem Ajschylosowi, na nowo odtwarzał pracę wewnętrzną poety greckiego, przeżył ponownie tragiczne dzieje duchów greckich i stworzył z nieśmiertelnych motywów rzecz polską w najprzecudniejszej formie. Podstawowa księga literatur świata, dzieła Ajschylosa znaleźć się powinny w każdym oświeconym domu.

— „**Kochanka poety**", Gabryela d' Annunzio. Przekład St. Sadowskiego. Warszawa 1911 r.

Przepiękna książka Annunzia jest poetyckiem stwierdzeniem wszystkiego, co kobieta może dać poezyi i jaką rolę w niej zająć. — „Napróżno zarzucałem węcierz mych pragnień na samo dno własnego serca. Jak rybak skruszony wynosiłem je co chwila na powierzchnię fal myśli, a sieć była pusta. Należało oczy odwrócić od siebie i od świata. Oszołomienia żądną była dusza. O tak! I spojrzałem w twoich ócz dwa jeziora zamknięte, ciche zielonością przelśnionych promieni słonecznych, a z jezior tych szła ku mnie nowa — pieśń moja!..."

Książka tchnie tak świetną poezyą i blaskiem, że studyum to przeobraża się w przepiękny poemat miłosny.

Przekład poprawny.

— „**Album mistrzów dawnych**", wydał Mieczysław Treter. Lwów. 1911 r.

Album zawiera w sobie zbiór 50-ciu reprodukcyi z wystawy starych mistrzów, urządzonej w 1909 r. przez ks. Andrzejową Lubomirską. Najliczniej są tu reprezentowani francuscy malarze z XVIII wieku: Greuze, pani Vigée-Lebrun; holendersey: von Ostade. Steen, Ruijsdal, a nadewszystko wspaniały portret własny Rembrandta, należący do ks. Andrzejowej Lubomirskiej. Najmniej licznie reprezentowana jest szkoła włoska, z niej zaś na wyróżnienie zasługuje portret Kopernika Basailiego, należący do ordynacyi przeworskiej, i prześliczna Madonna Sassoferrata, własność ks. Jerzego Czartoryskiego. Do „Albumu" dodano szereg odczytów, wygłoszonych na wystawie przez prof. Mycielskiego, Antoniewicza, hr. Pinińskiego i d-ra Witwickiego. Cały dochód z dzieła (5 koron 60 halerzy) ks. Lubomirska przeznaczyła na rzecz Towarzystwa imienia Dzieciątka Jezus we Lwowie.

Wybory do rady miejskiej.

Wybory z cyr. peczerskiego.

Dziś w lokalu ratusza odbędą się wybory uzupełniające 1 radnego i 1 zastępcy z cyr. peczerskiego. Wydawanie kart wejścia będzie się odbywało od 11—2-ej i od 6—6 i pół. Początek wyborów o g. 7-ej. Od 11—2-ej można podawać nazwiska kandydatów.

Odezwa wyborcza.

Wyborcy cyr. łukianowieckiego wydali odezwę wyborczą, w której wskazują na to, iż pierwsze wybory w d. 19 listopada 1910 r., na których zostali obdarzeni zaufaniem większości kandydaci partyi „nowodumskiej", były przeprowadzone w nadzwyczajnym porządku i wybrani uzyskali znaczną przewagę nad kandydatami starodumców.

Mimo to nauczka ta nie wywarła na nich żadnego wrażenia, i „starodumcy" uznali za możliwe w dalszym ciągu prowadzić walkę, choć otrzymali votum nieufności większości.

W dalszym ciągu odezwa stwierdza, iż autorzy jej pozostają wierni programowi „nowodumskiemu" i wskazuje na to, że jedyną deską ratunku, za którą chwytają się ich przeciwnicy, jest nadzieja, iż wyborcy w d. 17 stycznia nie stawią się w tej ilości co na poprzednich wyborach.

Odezwa kończy się następującemi słowy: „Panowie wyborcy! jeśli dla was jest drogim honor waszej poprzedniej decyzyi, wyrażonej przez was tak niedawno, wy energicznie i z godnością obronicie ją w decydującej chwili w d. 17 stycznia".

Pod odezwą podpisani są pp.: G. Buława, W. Bondarewskij, P. Wiszniewskij, M. Wołynskij, S. Dubinskij, F. Iwanowski, W. Ignatowicz, P. Kurdanowskij, A. Nowikow, J. Nowickij, br. W. Orgis Rutenberg, W. Rebizow, M. Sergij, A. Siniawskij, F. Falberg, S. Fedoruk, G. Szałajew, M. Szarow, A. Szeftel, I. Szczytkowskij, M. Jaroszewskij.

Sądzimy, iż głos wskazanych osób, w większości swej znanych już ze swej użytecznej działalności dla miasta, nie pozostanie bez echa.

Wybory z cyr. bulwarowego.

Jutro odbędą się ponowne wybory radnych z cyr. bulwarowego. Przywódcy postępowców, nie mając czasu na zwołanie zebrania przedwyborczego, przyszli do wniosku, iż najlepszym dowodem opinii ogółu są rezultaty poprzednich zebrań przedwyborczych i samych wyborów. Na mocy takiej argumentacyi ułożono listę z osób, które zgodziły się na ponowne wystawienie swej kandydatury. Weszli do niej pp.: S. Lesisz, dr. S. Kiersnowski, M. Roztropowicz, M. Kozincew, W. Jacznickij, A. Rożanskij.

Postanowienie obowiązujące.

Kijowski, podolski i wołyński gen.-gubernator, generał-adjutant Trepow, na zasadzie art. 15 i 16 przepisów o środkach, mających na celu zabezpieczenie porządku państwowego i spokoju (dod. I do art. I uwaga 2 ust. o zapobieganiu przest. Zbiór praw t. XIV wyd. 1890 r.), postanowił wydać następujące rozporządzenie obowiązujące dla mieszkańców miasta Kijowa.

Zabrania się:

1) Publiczne zachęcanie uczącej się młodzieży do przerwania albo nierozpoczynania zajęć.

2) Samowolne przedsiębranie kroków, mających na celu przerwanie zajęć w zakładach naukowych, jak również w instytucyach społecznych, handlowych i przemysłowych, pod groźbą gwałtów, niszczenia lokalów i sztucznego zatruwania powietrza.

Winni pogwałcenia wyżej wymienionego rozporządzenia obowiązującego będą karani w drodze administracyjnej grzywną do 500 rb., albo aresztem do trzech miesięcy.

Uwaga. Pobrane tytułem kary administracyjnej pieniądze wpływają do gubernialnej kasy państwowej na rachunek nadzwyczajnych dochodów kasy.

Każde pogwałcenie rozporządzenia obowiązującego urzędnicy policyjni wnoszą do protokółów, które mają być przesyłane przez naczelnika policyi.

Protokóły, spisane przez policyę o pogwałceniu rozporządzenia obowiązującego, muszą być okazywane winnym, którzy mają prawo wnosić do protokółu swoje wyjaśnienia.

Nałożone kary za przekroczenie tego postanowienia policya ściąga nie później, jak w trzy dni po zawiadomieniu winnego o nałożonej na niego karze.

Gubernator kijowski otrzymuje polecenie ogłoszenia niniejszego postanowienia obowiązującego, następnie zaś wprowadzenia go w życie swoją własną władzą.

Kijów, d. 8 stycznia 1911 r.

Kijowski, podolski i wołyński gen.-gubernator, gen.-adjutant

Trepow.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Feliksa m.
Jutro 15 (28) Pawła pust.

Wschód słońca o godz. m 8. 09.
Zachód słońca o godz. 4 m. 49
Długość dnia godz. 8 m. 40

Kalendarzyk Historyczny.

14 (27) stycznia.

1688 roku. Zerwanie Sejmu Warszawskiego.

— **Sprawa rzym.-kat. T-wa dobroczynności.** Wczoraj członkowie zarządu kijowskiego rzymsko-katolickiego T-wa dobroczynności wezwani zostali na posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń w sprawie, jak głosiły awizacye „wykroczeń przeciwko ustawie T-wa."

Przybyłym członkom zarządu: prezesowi Komarnickiemu, adw. przys. Żeromskiemu, d-r. M Pieńkowskiemu i d-r. M. Pietkiewiczowi zakomunikowano, że podczas rewizyi, dokonanej przez policyę d. 23 grudnia roku zeszłego w jadłodajni T-wa dobroczynności imienia hr. Sobańskiego, znaleziono tam 2 elementarze, kilka obsadek, kałamarzy i drobnych książeczek, co nasunęło podejrzenie, że w jadłodajni, wbrew ustawie, odbywa się nauka dzieci.

Po wysłuchaniu wyjaśnień co do powyższych zarzutów prezesa T-wa p. Komarnickiego i adw. przys. Żeromskiego, zarząd do spraw stowarzyszeń na wniosek prezydującego, (gubernatora), wycofał sprawę z porządku dziennego.

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw związków i stowarzyszeń.

Odmówiono legalizacyi następującym stowarzyszeniom: Kółku literacko-dramatycznemu w Berdyczowie; kasie stowarzyszenia lokatorów w Berdyczowie; towarzystwu resursy w Chodorkowie; żydowskiemu towarzystwu pożyczkowo-dobroczynnemu w Humaniu; kijowskiemu II towarzystwu niesienia pomocy biednym żydom; bogusławskiemu towarzystwu dobroczynności i towarzystwu pomocy biednym żydom w Chodorkowie.

Zaregestrowano następujące stowarzyszenia: klub lokatorów w Berdyczowie; towarzystwo „Pogotowia ratunkowego" w Czerkasach; kasa pogrzebowa członków czerkaskiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego; takaż kasa dla członków złotopolskiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego; towarzystwo żydowskiej biblioteki i czytelni w Humaniu; towarzystwo szkoły handlowej w Lipowcu i towarzystwo urządzenia letniska „Niemieszajewo I".

— **Skasowanie zarządu mieszczańskiego.** Na odnośne zapytanie ministerstwa spraw wewnętrznych gubernator kijowski odpowiedział, iż sprawa zniesienia w Czerkasach zarządu mieszczańskiego została wniesiona pod rozpatrzenie czerkaskiej rady miejskiej, która jednak takowej nie rozpatrzyła. Nowa rada miejska sformuje się w Czerkasach w ciągu bieżącego miesiąca, poczem gubernator niezwłocznie postara się o wniesienie kwestyi skasowania w Czerkasach zarządu mieszczańskiego na pierwsze posiedzenie rady miejskiej.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Gubernialny zarząd do spraw miejskich rozpatrzył onegdaj skargi na rzekome nieprawidłowości, jakie miały mieć miejsce podczas wyborów do czerkaskiej rady miejskiej. Wszystkie skargi odrzucono i tym sposobem wybory do rady miejskiej na następne czterolecie zostały zatwierdzone.

— **Norma procentowa.** Ministerstwo skarbu zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż starania wasylkowskiej rady miejskiej o zwiększenie normy procentowej dla żydów, wstępujących do szkoły handlowej w Wasylkowie z 15 pr. do 30 pr., nie zostały uwzględnione.

— **Nominacya.** Dotychczasowy dyrektor szkoły rolniczo-orodniczej w Humaniu Safonow został mianowany dyrektorem szkoły gospodarczej na Kaukazie.

— **Rozkaz do policyi.** Gubernator kijowski Giers przesłał do policyi kijowskiej rozporządzenie następującej treści:

„Rada ministrów wydała rozporządzenie, zabraniające na pewien czas wszelkiego rodzaju zgromadzeń i wieców w murach wyższych zakładów naukowych i o zawiadamianiu policyi o wszelkich odbywających się w murach wyższych uczelni zebraniach. Nawet nieotrzymanie tego rodzaju zawiadomienia nie powinno krępować władzy policyjnej, która bez względu na zawiadomienie jej przez osoby, stojące na czele wyższych zakładów naukowych, powinna niezwłocznie położyć kres wszelkiemu pogwałceniu wydanego rozporządzenia, wzbraniającego odbywania wieców. Władza ma na celu dać możność uczącym się, którzy pragną nauki, spokojnego oddawania się pracy i studyom oraz obronę ich przed gwałtami osób, które w wyższych zakładach naukowych dążą do urzeczywistnienia innych zadań. Zadanie to może być osiągnięte jedynie zapomocą natychmiastowego, niezwłocznego przerywania wszelkich niedozwolonych wieców lub zgromadzeń uczących się z warunkiem jednoczesnego sprawdzenia osobistości wszystkich gwałcicieli prawa i rozporządzeń rządowych, które powinno być dokonane w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Policya działać powinna stanowczo bez najmniejszego wahania, stosując w granicach dozwolonych przez prawo wszelkie środki jej przysługujące.

— **Zamiecie na kolejach.** Wczoraj rano skończyła się zamieć na wszystkich liniach kolei Poł.-Zachodnich. Szczególnie dała się ona odczuć na części głównej południowej linii—w Odesie i na odeskich podmiejskich liniach, gdzie potworzyły się tak głębokie zaspy, iż pomimo energicznej pracy nad oczyszczeniem toru ruch kolejowy odbywa się z wielką trudnością. Na niektórych stacyach kolejowych w okolicach Odesy zaprzestano nawet ładować wagony, mające wyruszyć w stronę Odesy.

Wczoraj pod wieczór znowu rozpoczęła się zamieć.

— **Nowy naczelnik ruchu.** Wczoraj w zarządzie kolei. Poł.-Zach. otrzymano wiadomość, iż naczelnikowi ruchu kolei, p. Makarowowi udzielono na skutek jego prośby dymisyi. Na miejsce naczelnika ruchu kolei Poł.-Zach. został mianowany inż. p. S. Peczkowskij. Nowomianowanemu naczelnikowi przedstawiali się wszyscy urzędnicy kolei; w odpowiedzi na przemowy gratulacyjne p. Peczkowskij nadmienił między innemi, że jest on zasadniczym przeciwnikiem wszelkich kardynalnych zmian.

— **Zjazd naczelników.** Na wczorajszem posiedzeniu naczelników ruchu kolei Poł.-Zachodnich w dalszym ciągu rozpatrywano sprawę podziału stacyi kolei Poł.-Zach. na rozmaite kategorye, stosownie do ich operacyi. Dalszy ciąg zjazdu dzisiaj.

— **W sprawie zjazdu rzemieślników.** Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, iż może się zgodzić na wydelegowanie tylko 3 przedstawicieli rzemieślników na wszechrosyjski zjazd rzemieślników w Petersburgu, zamiast wybranych przez zebranie rzemieślni-

---

57)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Howrucki prawie prowokacyjnie przygląda się dwóm „kuzynom" Nagłowskim i Taszyckiemu, a szlachcic dalej pali...

— Jestem przedewszystkiem człowiekiem, „polskość" to szczegół, woła inny bezstronny, surowy czciciel czystej prawdy... I oto okazuje się, że ów „bezstronny" pan w życiu własnem przedewszystkiem nie jest... człowiekiem. Gadajcie co chcecie, a ja twierdzę, że coraz częściej spotykam, psia jego mać, nienarodowych, a nawet antynarodowych „narodowców" i basta!...

Tu już Howrucki nie wytrzymał i siarczyście pana Januarego wyściskał...

Taszycki napomknął coś o przesadzie i szowinizmie, jeden z „kuzynów" Nagłowskich o ślizkiej drodze, prowadzącej do skrajnych wywrotów i upiększanej polskimi hasłami najoczywistszej w świecie demagogii... ktoś trzeci zdecydował wreszcie, że strachy to naprożne, „bo cały nasz demokratyzm psu na budę się nie zdał"...

Ku powszechnemu zdziwieniu Howrucki ostatniego mówcę podtrzymał, ale naturalnie na swój sposób...

— Masz racyę, Władku. Ale to samo i o naszym arystokratyzmie da się powiedzieć. Tutaj na kresach my jesteśmy społeczeństwem nie wiadomo właściwie jakiem. Jedno u nas jeszcze nie umarło, drugie jeszcze nie wyrosło, a natomiast nałykaliśmy się nie wiadomo czego i stworzyliśmy dwie karykatury: karykaturę arystokracyi, która wyzbyła się kultury rasowej, szczerze pięknego gestu, szlachetnej wytworności, prawdziwie pańskich form i prawdziwie pańskich aspiracyi, i karykaturę demokracyi, która w teoryi jest bardzo krańcową, a w czynach i w treści pożądań swoich tajemnych... bajecznie nieszczerą. Nasz pseudo-demokratyzm zachował wszelkie stare narowy dawnego ustroju stanowego, nasz pseudo-arystokratyzm wyzbywa się stopniowo swoich cech pięknych i coraz wyraźniej nabywa znamion, charakteryzujących demokratyzm... najpodlejszego gatunku. Prawdziwie wielkich panów policzyć nie trudno, prawdziwie szczerych demokratów liczyć nie będę, żeby nie obrażać tych, którzy tu w naszem towarzystwie do ich szeregu zaliczać siebie zwykli...

Nieświcki milczał, ale czoło jego przecięła ostra zmarszczka pionowa. Prawdę słów Howruckiego on może w całem tem towarzystwie wyczuwał najdotkliwiej... bo właśnie z prośbą o pomoc w jednej takiej „sprawie bolesnej" do Horskiego przyjechał...

Sąsiadka jego, hrabina Namojska wytoczyła mu proces o zatopienie sianożęci...

— Żeby się przedtem porozumiała ze mną, żeby list napisała, żeby w końcu przez oficyalistę swego dowiedzieć się zechciała, co ja sądzę o tem, bo przecie rozbójnikiem nie jestem i cudzego nie pragnę... myślał z goryczą. Nie!.. Ona Namojska mnie Nieświckiego do sądu ciągnie za to, że jej ekonom nałgał, albo mój rządca bez mojej wiedzy nabroił...

Z powodu tej kwestyi, delikatnie i ostrożnie przez Nieświckiego wysuniętej, powstają nowe, nie mniej gorące debaty o zaniku delikatności i tradycyi.

Taszycki oświadczył, że koniecznem jest uformowanie silnej i uczciwej opinii publicznej, ale Howrucki prawie impertynencko rzucił mu pytanie:

— A z kogo pan, u licha, taką uczciwą i silną opinię u nas zbudujesz?... Weź pan przeciętnego osobnika, jednego z tych, z których nasza elita się tworzy i osądź go pan... sprawiedliwie. Istniał nie wiadomo po co, istnieje nie wiadomo dlaczego, umrze i będzie miał... zastępców — setki, tysiące, krocie.. Jego wnętrze najlepiej rozumie kucharka, jego zewnętrzność najdoskonalej określa krawiec, jego głowa to dziedzina fryzyera...

— Przesada!.. — oświadczyli dwaj „kuzyni" Nagłowscy.

— A ja myślę — zdecydował, pilnie obejrzawszy Nagłowskich Howrucki—że to wcale nie przesada. Taki przeciętny pan, który ma tworzyć stałą opinię, sam przedewszystkiem żadnej stałej cechy niema, bo każdą jego cechę tworzy wypadek... Byle bliżej... byle łatwiej... byle wygodniej.. Trzeba żyć!... I żyje. Taki osobnik potrafi „z przyjemnością poczytać" Skargę, a Mickiewicza „w praktycznem" zaciszu swego ducha uważa za „poezyę" i twierdzi, że w życiu codziennem nie można wszak być ciągle Reytanem.

Taszycki uśmiechnął się zjadliwie, porozumiewawczo spojrzawszy na obu kuzynów Nagłowskich, ale Howrucki, bynajmniej nie zmieszany, kończył:

— Taki przeciętny pan potrafi nawet pracować ideowo „na mieście", ale ukochaną Polskę trzyma za progiem swego mieszkania, bo w domu, chociażby takiej pani Namojskiej, musi panować „praktyczne życie", a w praktycznem życiu trudno jest chodzić „w pancerzu Don Kiszota".

Zaśmiał się po swojemu. Nie wiadomo było czy kpi, czy całą tą sprawę traktuje na seryo...

— Pan ma dużo racyi, panie Howrucki, odezwał się książę. Ale właśnie dlatego koniecznym jest protest w postaci szczerego i uczciwego wcielenia naszych zasad i najdroższych ideałów w życie. Tu wahań się i żadnych ustępstw być nie powinno...

Taszycki niespokojnie spojrzał na księcia... I inni, siedzący przy stole, zamienili ze sobą porozumiewawcze i trochę zdziwione spojrzenia..

— A pan, panie Bolesławie?.. Co pan o tem myśli?.. — zwrócił się do Horskiego Nieświcki...

Horski uśmiechnął się z goryczą i nagle cały spłonął.

— Pan się śmieje?!..

— Muszę... Życie ideałów nie toleruje, bo ono wymaga przedewszystkiem po chamsku mocnej i bezczelnie bezwzględnej — pięści. Nie latajmy po obłokach. Spróbuj książę swoje zasady, swoje ideały, swoje umiłowania postawić jako miernik w sądzeniu ludzi i rzeczy, a my nazwiemy pana hypokrytą, łgarzem lub dyplomatą, wyzyskującym wzniosłe hasła dla celów osobistych. Zanadto przywykliśmy do roboty — kułaka. W głowach naszych nie może się pomieścić, aby jeden z nas mógł realnie ideał w piersiach nosić i rzetelnie, bez pobocznych myśli w czyny go wcielać.. My takich „szczerych ludzi" znosimy i tolerujemy, o ile milczą i spełnieniu codziennych naszych zbrodni nam nie przeszkadzają. Ale podnieś pan głowę i otwórz pan usta, a my i głowę pańską zniżymy, i usta zakneblujemy...

Uśmiechnął się powtórnie...

— Tylko — dodał z goryczą — nie myśl książę o męczeństwie. My nie tworzymy dzisiaj męczenników, my ludzi dla nas niewygodnych spychamy po prostu do błota...

— Masz racyę, Bolku, i nie masz... — wtrącił Howrucki. — Goryczą plujesz, bo ci ludziska zbyt dużo gorącego sadła za skórę zaleli, a jednak ty może jeden tu pośród nas sumiennie zalecenia księcia spełniasz.

— To trudno — zwrócił się do Nieświckiego. — Musimy się w garść zabrać, bo to nasze polskie gospodarstwo społeczne — Boże ratuj!... Liczyło się na tamto i na owo... Kalkulacye były różne, kombinacye i zawiłe, i — najrozmaitsze... A w końcu i to, i tamto, i owo, i wszystko — zawiodło... Cóż się zostało?... Myśmy zostali... Zdawaćby się mogło, że jest to bardzo poważna i zupełnie wystarczająca racya, aby z leżaka się zwlec i o własnej skórze zgoła seryo pomyśleć...

— Jak?... — pyta ironicznie Taszycki.

— W każdym razie nie chowając głowy pod skrzydła, bo w ten sposób żaden jeszcze struś ani siebie, ani swego potomstwa nie ocalił...

W tej chwili podniósł się od stołu w pobliżu okna siedzący, nizki, krępy, w stalowych okularach pan i, zwróciwszy w stronę Howruckiego energiczną, ozdobioną jasnym, sumiastym wąsem twarz, rzucił w kierunku mówiących jeden wyraz:

— Właśnie!...

(D. c. n.)

ków 6-ciu osób. Jako delegatów gubernator zatwierdził pp. Szatrowa i Bielajewa przedstawicieli właścicieli i p. Reuta- przedstawiciela rzemieślników.

— **Samobójstwo prokuratora izby sądowej.** Wczoraj około godziny 2 po południu we własnem mieszkaniu przy zaułku Troickim № 5 wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia prokurator kijowskiej izby sądowej T. Kukuranow.

Wczoraj z rana p. Kukuranow powrócił z Żytomierza, gdzie bawił przez kilka dni w sprawach służbowych. Około południa wezwał telefonicznie woźnego z izby sądowej, poczem spokojnie zjadł śniadanie i udał się do sypialni. Po chwili usłyszano stamtąd huk wystrzału. Służba rzuciła się do sypialni i tu ujrzała prokuratora leżącego bez życia na łóżku z przestrzeloną skronią, obok leżał rewolwer, którym zmarły pozbawił się życia.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyły władze sądowe i policyjne; o śmierci prokuratora natychmiast zawiadomiono telegraficznie ministra sprawiedliwości.

Zmarły liczył około 50 lat życia. Przyczyny samobójstwa trudno się domyśleć, gdyż zmarły nie pozostawił żadnego listu.

OSOBISTE.

— Przybył ze Śmiły i zatrzymał się w hotelu „Continental" hr. A. Bobrynskij.

— KRADZIEŻE. W domu № 4 przy ul. Lwowskiej okradziono wspólne mieszkanie Petrenki, Kisielewa i Francewa. Złodzieja Miłoserdnyja zatrzymano. Przy ul. Włodzimierskiej № 38 służąca M. Gerasimenkowa skradła I. Bence 65 rubli i 42 monety starożytne. W domu №26 przy W. Wasylkowskiej okradziono sklep obuwia I. Maliszkiewicza. Na rynku Halickim z wozu Płachtija skradziono beczkę saletry. Beczkę znaleziono później w obejściu cerkwi Złatoustowskiej.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu № 122 przy M.-Błagowieszczeńskiej zmarła nagle 34 letnia A. Karak. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH ŻYDÓW. Policya ubiegłej nocy aresztowała 35 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ZAJŚCIE W HOTELU „L'UNIVERS". Wczoraj w nocy w restauracyi hotelu „l'Univers" na sali ogólnej siedzieli przy jednym stoliku: rotmistrz sztabu B., były komisarz włościański Sz. i p. N. Przy sąsiednim stoliku znajdowało się towarzystwo, złożone również z trzech osób, między któremi był jeden z właścicieli domów na Peczersku, O. Rozmowa prowadzona przez tych ostatnich o intendentach nie podobała się towarzystwu, zgromadzonemu przy pierwszym stoliku. Sz. zerwał się z miejsca i uderzył w twarz właściciela domu O. Przyszło do ogólnego starcia, które zakończyło się spisaniem protokółu za pogwałcenie spokoju publicznego.

KRONIKA POLSKA.

— **Proces studentów ruskich.** Ze Lwowa donoszą: Rozprawa przeciw akademikom ruskim wyznaczona została na d. 1 lutego. Ze względu na wielką liczbę oskarżonych, publiczności będzie dopuszczonej mało, około 50 osób. W tych dniach prezydent sądu wraz z trybunałem oglądać będzie salę rozpraw, gdzie potrzebne będą jakieś przeróbki. Dotąd zgłosiło się 16 obrońców, którzy zajmą miejsca na ławie przysięgłych. Sąd ma się także zastanowić, gdzie umieścić dziennikarzy. Podczas procesu tego rozprawy przed przysięgłymi odbywać się będą w małej sali gmachu sądu karnego.

Okólnik. Urzędy gminne w gub. lubelskiej otrzymały okólnik urzędowy, polecający im przystąpić niezwłocznie do sporządzenia danych statystycznych o liczbie ludności stałej i niestałej z podziałem na płeć i wyznanie. Dane te mają być przedstawione władzom w pierwszych dniach stycznia st. st.

Jednocześnie władze poleciły urzędom gminnym zebrać i przedstawić dane liczbowe o szkołach, czytelniach, bibliotekach, kółkach rolniczych oraz o fabrykach i liczbie pracujących w nich robotników.

— **„Książka".** Wielce pożyteczny ten miesięcznik, wychodzący nakładem księgarni Wendego w Warszawie, pod redakcyą J. K. Kochanowskiego rozpoczął jedenasty rok istnienia. Numer styczniowy oprócz starannie opracowanych działu krytycznego i bibliograficznego zawiera artykuł d-ra W. Hahna poświęcony „Dziesięcioleciu Tow. popierania nauki polskiej" we Lwowie. Towarzystwo to wydało w tym czasie 29 dzieł i rozpraw, udzieliło kilka zapomóg na prace naukowe, rozpoczęło też akcyę układania bibliotek publicznych w miastach prowincyonalnych galicyjskich, gromadząc na ten cel fundusz, wynoszący obecnie 7,000 koron i książki w ilości 30,000 tomów. Członków liczy Tow. 1,097. Składka roczna wynosi 8 koron, przytem jednak każdy członek z wydawnictw Tow. wybrać sobie może książek również za 8 koron rocznie.

— **Polacy w Berlinie.** Piszą z Berlina: Najważniejszą część „Polonii" berlińskiej stanowi klasa robotnicza w liczbie 60,000, która grupuje się w licznych stowarzyszeniach, rozrzuconych po Berlinie, przedmieściach i miejscowościach okolicznych. Towarzystwa te mają na celu pielęgnowanie ducha narodowego wśród tutejszego wychodźtwa, a programy ich, jak również działalność tak jest ułożona, że władze rzadko kiedy mają sposobność do wtrącania się w sprawy stowarzyszeń, a członkowie znajdują w nich to, co znaleźć powinni. Tu i owdzie zdarzy się, że towarzystwo niezupełnie wypełnia swe obowiązki, jednakże naogół wynik prac owych ognisk polskości jest bardzo dodatni i objawia się już choćby w tem, że polacy berlińscy nie germanizują się w tym procencie, co np. wychodźcy nasi w Westfalii. Stowarzyszenia, o których mowa, dzielą się na ściśle towarzyskie o celach ogólnych i na związki, gromadzące ludzi jednego zawodu, lub pewnej gałęzi zarobkowania. Pożyteczną odgrywa rolę w kolonii polskiej w Berlinie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", które, podzielone na kilka filii, gromadzi sporo młodzieży na dwukrotne w tygodniu ćwiczenia.

Kobiety polskie w Berlinie nie pozostają w tyle za mężczyznami i sekundują im dzielnie w „Oświacie". Jest i bank polski „Skarbona", dobrze prosperujący pod auspicyami dr. Adamczewskiego i p. Sokołowskiego; jest wreszcie sporo polskich magazynów i pracowni, do których powinni zwracać się po zakupy ci przyjezdni polacy, którzy koniecznie chcą swoje sprawunki załatwiać w Berlinie.

— **Konkurs Tow. prawniczego.** Grono prawników, którzy ukończyli w r. 1877 uniwersytet warszawski, złożyło Radzie Towarzystwa w r. 1907 rb. 300 na ogłoszenie konkursu na pracę według uznania rady. Wskutek tego rada ogłosiła w № 5 „Gazety Sądowej" z r. 1908 konkurs na temat: „Stosunek Państwa do narodowości w teoryi i praktyce", oznaczywszy termin do nadsyłania prac do dn. 31 grudnia 1908 roku włącznie. Ani w tym terminie, ani później żadna praca na konkurs nadesłana nie została. Wobec tego Rada na posiedzeniu, odbytem w dn. 5 stycznia 1911 r., postanowiła ogłosić nowy konkurs pod warunkami następującymi:

1) Rozprawa ma być napisana na temat dowolny z dziedziny prawa cywilnego lub handlowego i obejmować conajmniej trzy arkusze druku.

2) Sąd konkursowy stanowić będzie Rada Towarzystwa.

3) Rada ma prawo przyznać nagrodę w sumie rb. 300 jednej pracy w całości lub też rozdzielić ją na dwie.

4) Własność rozprawy pozostaje przy autorze.

5) Rękopisy, opatrzone godłem, powinny być nadsyłane do biura Rady w kopertach zapieczętowanych z dołączeniem zapieczętowanej również koperty, zaopatrzonej w dewizę i zawierającej imię, nazwisko i adres autora.

6) Termin do nadsyłania prac oznacza się do d. 30 września 1911 r. włącznie.

— **Przeniesienie rzeźby Wita Stwosza.** Na jednym z bardzo starych domów przy placu Maryackim w Krakowie znajdowała się cenna rzeźba Wita Stwosza, przedstawiająca „Ogrojec". Teraźniejszy właściciel tej kamienicy p. Halski, przejęty czcią dla tego starego zabytku, będącego zarazem cennem dziełem sztuki, ofiarował go całkiem bezinteresownie muzeum narodowemu w Krakowie, jakkolwiek zagraniczne muzea ofiarowywały mu za tę rzeźbę dość pokaźną kwotę. Rada miasta Krakowa uchwaliła na jednem z posiedzeń podziękować za tak piękny dar p. Halskiemu, a ogół mieszkańców był mu bardzo wdzięczny za ocalenie rzeźby i zatrzymanie jej w kraju, albowiem gdyby ją zostawił w swojej kamienicy, a kamienica ta przeszła kiedyś w obce ręce, to jakiś spadkobierca lub następca p. Halskiego mógłby ją sprzedać zagranicznym antykwaryuszom. Tymczasem wśród konserwatorów krakowskich i w prasie wywiązały się ogromnie długie debaty, a nawet dość ostre spory na temat: czy przenosić rzeźbę, czy nie? Jedni radzili przenieść, bo kamień wietrzeje, bo nasz klimat działa na niego zabójczo; inni wołali: nie przenosić, bo to „wandalizm". Ostatecznie po długich polemikach rzeźbę tę przeniesiono w sobotę do muzeum narodowego.

Z giełdy cukrowej.

Od Nowego Roku na miejscowej giełdzie cukrowej panuje zupełna cisza przy absolutnym braku tranzakcyi tak na blizkie, jak i na odleglejsze terminy. Na ogólny nastrój rynku cukrowego głównie wpłynął brak zapotrzebowania ze strony rafinerów, którzy zdążyli już zaopatrzyć się w niezbędne zapasy kryształu, tem więcej, iż ze wznowieniem syndykatu rafinerów spodziewano się znacznego ożywienia w krysztale. Dodawszy do tego zupełny brak działalności spekulacyjnej — otrzymamy pełny obraz panującego na rynku zastoju.

Jednocześnie zaofiarowanie kryształu ze strony cukrowni zaczyna się zwiększać, gdyż producenci zniewoleni są do realizacyi części kryształu w celu uzyskania środków obrotowych, zwłaszcza ze względu na zbliżające się kontrakty. Znaczne zapasy niesprzedanego cukru wewnętrznego w cukrowniach oraz niezwykle znaczna ilość wszelkiego rodzaju nadmiarów wpływa również na zniżkowe usposobienie rynku.

Wobec przewidywanej dalszej zniżki cen kryształu nawet kupcy hurtowi możliwie redukują swe zakupy, nabywając jedynie ilości niezbędne na potrzeby bieżące.

Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich płacono na styczeń — luty do 3 rb. 96 — 8 rb. 97 i pół kop. Na przystaniach Dniepru zupełny zastój, ceny spadły do 4 rb. 12 kop. na miesiące wiosenne. Tranzakcye na cukier przyszłej kampanii zredukowały się do minimum, wskutek braku zainteresowania ze strony spekulacyi. Rafinerzy również wstrzymują się od nabywania towaru przyszłego, przekładając brać kryształ na przerób, przyczem zamiast dotychczasowych 65 — 70 kop. pobierają już 87 — 96 kop. za pud. Wogóle usposobienie z kryształem przyszłej kampanii nader przygnębione i cukrownicy zmuszeni są wstrzymywać się od tranzakcyi.

Usposobienie z rafinadą mocne lecz mało ożywione z powodu nieznacznego zapotrzebowania ze strony kupców hurtowych. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich za rafinadę w głowach żądano po 4 rb. 85 kop. za pud., rąbany cukier pierwszego gatunku o 25 kop. drożej.

Pod wpływem zniżki cen kryształu świadectwa cesyjne również zdradzają tendencyę zniżkową; notowano je po 1 rb. 03 kop. Za świadectwa cesyjne na terminy wiosenne żądano po 1 rb. 05 — 1 rb. 06 kop. za pud.

Prawa perskie utrzymują się na wysokości 95 — 96 kop. przy usposobieniu stałem i ożywionem zapotrzebowaniu ze strony rafinerów. Prawa finlandzkie notowano po 58 kop., świadectwa konwencyjne — po 11 kop. przy umiarkowanem zapotrzebowaniu.

Ostatnie wiadomości.

Prasa o mowie d-ra Głąbińskiego. „N. Wr. Tagebl." w w artykule wstępnym rozpatruje poniedziałkową mowę ministra kolei, d-ra Głąbińskiego i podnosi specyalnie ten ustęp, w którym d-r Głąbiński podkreślił, że urzędowanie w miejscowościach, zamieszkanych przez kilka narodowości — staje się wprost nie do zniesienia.

„N. Wr. Tagbl." powiada, że d-rowi Głąbińskiemu nikt nie odmówi najszczerszych uczuć narodowych, skoro więc wskazał na ciernistą drogę administracyi w miejscowościach srożącej się walki narodowej, to słowa te nabierają znaczenia historycznego, jako apel do utrzymania tej walki w odpowiednich granicach.

Apel ten jest na czasie ze względu na rozpoczynające się konferencye czesko-niemieckie.

Przeciwko polakom. Na ostatniem posiedzeniu sejmu pruskiego konserwatysta Kardorf zażądał wydania ustawy osadniczej, która uzależniałaby każdą parcelacyę majątków ziemskich od rządu pruskiego. Projekt ten byłby skierowany oczywiście głównie przeciwko polakom. Minister rolnictwa odpowiedział, że rząd opracowuje właśnie taką ustawę, którą przedstawi sejmowi prawdopodobnie w roku przyszłym. Charakterystyczne jest, że minister nie wspomniał w mowie swej wcale o kwestyi wywłaszczenia.

Z szeregów ruskich. W ostrym artykule wstępnym p. t. „Toporzyska polskiej siekiery" atakuje „Diło" namiestnika Bobrzyńskiego za to, że ten wziął sobie dziennik „Rusłan" i b. posła Barwińskiego jako narzędzie do wzniecenia zarzewia wewnętrznej walki w społeczeństwie ukraińskiem. Dalej zarzuca „Diło" Bobrzyńskiemu, że wszystkie krzywdy ukraińców w latach ostatnich są jego winą; wreszcie nazywa go zdeklarowanym przeciwnikiem ukraińskiej narodowości.

Schwytanie rozpruwacza. Policya aresztowała w Berlinie 28-letniego czeladnika malarskiego Bennewitza, który, jak przypuszczają, jest identyczny z owym nożownikiem, który w lutym 1909 r. poranił i przebił nożem kilka kobiet i dziewcząt. W sierpniu i wrześniu 1910 r. pojawił się w Berlinie znów jakiś tajemniczy rozpruwacz, uprawiający w sposób podobny swój krwawy proceder, którego jednak nie zdołano wyśledzić. Rysopis podawany przez tę drugą seryę napadniętych wskazywał, że ma się tu do czynienia z nożownikiem z 1909 r. Ukrywał się on jednak tak zręcznie, że policya nie mogła wpaść na jego trop. Dopiero w poniedziałek aresztowano go z okazyi jakiejś bójki, śledztwo zaś stwierdziło, że Bennewitz jest owym poszukiwanym od 2 lat rozpruwaczem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Telegram Dłuskiego.

Zakopane. — Dłuski wystosował telegramy do wszystkich dzienników polskich, w których przeprasza publicznie Machajskiego za wyrządzoną mu mimowolnie ciężką krzywdę.

Zdobywca pierwszej nagrody.

Warszawa. — Pseudonim Czesława Halicza, zdobywcy pierwszej nagrody na konkursie dramatycznym teatrów warszawskich należy do d-ra Czesławy Rozenblattówny, łodzianki, zamieszkałej w Brukseli.

Okólnik ministra oświaty.

Petersburg.—Minister oświaty Kasso wystosował do kuratorów okręgów naukowych oraz do rad profesorskich okólnik, w którym żąda od nich rozciągnięcia dozoru nad uczącą się młodzieżą. Minister nadmienia, że rektorzy są odpowiedzialnymi przed władzą przedstawicielami uniwersytetów, sprawującymi swe obowiązki na mocy ustawy 1884 roku.

W sprawie ziemstw.

Petersburg.—Komisya Rady Państwa, pomimo dostarczenia jej przez rząd nowych danych statystycznych, pozostała w sprawie wysokości cenzusu wyborczego do ziemstw w guberniach zachodnich na swem pierwotnem stanowisku.

„Rossija" przeciwko kadetom.

Petersburg.—„Rossija" wytacza przeciwko kadetom dawne swe oskarżenia, nadmienia jednak, że oskarżeń swych udowodnić nie może.

Zakupione dzieła.

Petersburg. — Teatr artystyczny zapłacił za dzieła hr. Tołstoja 10,000 rubli.

Opinia wybitnego dygnitarza.

Petersburg. — „Now. Wrem." zamieściło na swych szpaltach opinię pewnego wybitnego dygnitarza rosyjskiego o Dumie Państwowej.

Zarzuty czynione Dumie — twierdził ów dygnitarz — posiadają zabarwienie tendencyjne. Najsłabszą stroną Dumy jest brak stałej większości. Maszynerya funkcyonuje z trudnością, lecz kanty już się zaokrągliły. W zatargu Dumy z Radą Państwa dygnitarz nie upatruje żadnego niebezpieczeństwa.

Rozpatrywane przez Dumę projekty prawa są systematycznie psute przez skrajne skrzydła, jednakże najważniejsze projekty uchwalane są zazwyczaj przez Radę Państwa. Za najbardziej nagłe rząd uważa przeprowadzenie projektu prawa o szkolnictwie początkowem i o wprowadzeniu ziemstw w gub. zachodnich.

Nadszedł już czas, kiedy trzeba pomyśleć o czwartej Dumie. Przyszły jej skład jest wielkim znakiem zapytania. Na wsi utworzył się zastęp drobnych właścicieli, którzy nie mieli jeszcze sposobności do ujawnienia swej fizyonomii politycznej. Z tej strony należy oczekiwać wielu niespodzianek. Przedstawiciele opozycyi zaopatrują się w sztuczne cenzusy wyborcze. Nareszcie nasza burżuazya sama nie wie, czego chce.

Niewiele zdaje ona sobie sprawę z interesów państwa. Duma Państwowa posiadać powinna stałe i trwałe centrum o zabarwieniu nacyonalistycznem. Dla zdobycia takiej Dumy potrzeba, ażeby wszyscy wyborcy o przekonaniach umiarkowanych prowadzili podczas wyborów wspólną i solidarną akcyę. W sprawie wrzenia w wyższych zakładach naukowych dygnitarz oświadczył, że przyczyny rozruchów na uniwersytetach należy szukać w paryskich komitetach bojowych, które działają w kierunku najmniejszego oporu. Mają one nadzieję zapomocą uczącej się młodzieży wywołać wrzenie w kraju. Rząd nie godzi się ani z lewicowym ani z prawicowym odłamem wojującej młodzieży. Co się zaś tyczy zajść na uniwersytecie odeskim, trudno orzec, kto do kogo strzelał. W Odesie oba krańcowe odłamy studenteryi są w jednakowym stopniu wojownicze. Smutne jest tylko to, że podczas rozruchów policya ratowała się ucieczką.

Zagadkowe samobójstwo.

Petersburg. — W mieszkaniu b. ambasadora koreańskiego Czynpomi rozegrał się krwawy dramat. Wczoraj w pokoju b. ambasadora rozległ się wystrzał. Gdy wysadzono drzwi, oczom obecnych przedstawił się okropny widok. Pośrodku pokoju na sznurze wisiał trup Czynpomi, a około niego leżał rewolwer. Gdy wisielca zdjęto ze sznurka i zbadano zwłoki, okazało się, że na ciele nie było ani jednej rany, śmierć nastąpiła od uduszenia. Na stole znaleziono trzy telegramy, z których jeden zaadresowany do ministra dworu, drugi do cesarza koreańskiego, w którym zmarły zawiadamiał, że odbiera sobie życie, gdyż nie może przeżyć hańby, która spotkała jego ojczyznę. W liście do komisarza Czynpomi pisze, że odbiera sobie życie, dokładnie zdając sobie sprawę ze swego czynu. Podczas rewizyi znaleziono na kanapie pokwitowanie, wydane przez zakład pogrzebowy na sumę otrzymaną za pogrzeb.

Administracya zakładu, gdy zwrócono się do niej po wyjaśnienia, oświadczyła, że do biura pogrzebowego zgłosił się jakiś młodzieniec, który zapłacił za pogrzeb umierającego ojca.

Zażądano wyjaśnień od syna zmarłego, który oświadczył, że w zakładzie wcale nie był. Urzędnicy zakładu potwierdzili, że osoba, która płaciła za pogrzeb, nie jest wcale podobną do syna Czynpomi. Cała sprawa jest ogromnie zagadkową, chociażby dlatego, że zmarły nie umiał pisać ani po rosyjsku, ani po angielsku, listy zaś i telegramy skreślone zostały w tych językach. Aresztowano sekretarza zmarłego.

Aresztowanie redaktora.

Petersburg. — Z powodu niezapłacenia grzywny, redaktor gazety „Stolicznyja Otkliki" Kulabko-Koreckij został aresztowany.

Polecenie kuratora.

Petersburg. — Kurator petersburskiego okręgu naukowego polecił radom profesorskim niezwłocznie naradzić się w sprawie zapobieżenia rozruchom w wyższych zakładach naukowych.

Zaniechanie akcyi dyplomatycznej.

Paryż.—Wskutek zadawalającego wyjaśnienia rządu holenderskiego w sprawie ufortyfikowania Vlissingenu, Francya zaniechała dalszej akcyi dyplomatycznej.

Zamordowanie konsula włoskiego.

Paryż.—„Eclair" donosi, że krajowcy w Trypolisie zamordowali konsula włoskiego.

Paryż. — „Matin" komunikuje, że rząd włoski zajął bardzo energiczne stanowisko względem Turcyi z powodu zamordowania konsula. W Turcyi wystąpienie Włoch wywarło silne wrażenie.

Ambasador turecki długo konferował z włoskim ministrem spraw zagranicznych.

Dżuma w Chinach.

New-York.—Do „New-York-Herald" donoszą z Pekinu, że dżumę zawlekli do Chin strzelcy chińscy, którzy polowali w Syberyi i Mandżuryi i żywili się robakami, zarażonymi dżumą.

Strzelcy ci zmarli. Bakcyl dżumy, grasującej obecnie w Chinach różni się bardzo od zwykłego lasecznika dżumy.

Podróż prezydenta.

Paryż.—Fallières wiosną odwiedzi Tunis i Algier.

Kolej azyatycka.

Białogród. — Poseł Czarikow dokłada wszelkich starań, by kolej azyatycka połączona została z kolejami rosyjskiemi za pośrednictwem kolei rumuńskich. Na ten cel Rosya asygnuje 15 milionów, Rumunia 5 mil., Serbia 45 i Włochy 30 milionów franków.

Różne.

Petersburg.—Burcew napisał do Puryszkiewicza list, w którym doradzał, ażeby ten ostatni zażądał aresztowania Azefa. W odpowiedzi na to Puryszkiewicz listownie obrzucił Burcewa całym szeregiem obelg.

Petersburg. — „Riecz" komunikuje, że podczas demonstracyi w Rydze, która się odbyła 9-go b. m., policya aresztowała 6 osób i spisała nazwiska 191 osób.

Moskwa.—Minister sprawiedliwości Szczegłowitow wyjechał do Poczepu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wiernyj.—Dn. 12 b. m. o g. 5-ej po południu dało się uczuć trzęsienie ziemi o sile 4 stopni, o g. 11 m. 30 w nocy trzęsienie się powtórzyło.

Władykaukaz.—Dn. 12 stycznia żołnierze z pułku Dagestańskiego wzięli do niewoli 67 inguszów, mieszkańców futorów Nełych i Kek, gdzie część mieszkańców, przyłączywszy się do Zelim-Chana, brała udział w starciu z oddziałem wojska, w którem poległo dwóch oficerów i kilku szeregowców. Aresztowani zostaną wysłani z okręgu.

Sofia.—Zmarł ambasador rosyjski Semenowski Kuriłło.

Paryż.—Komisya marynarki izby deputowanych zaaprobowała plan zbudowania w r. 1911 dwoch pancerników. Rząd wystąpił z propozycyą polecenia budowy okrętów firmom prywatnym; komisya zarząda budowy okrętów w admiralicyjnych warsztatach okrętowych. Komisya zaaprobowała budowę dwóch doków podwójnych w Tulonie.

Hanover. — Studenci instytutu weterynaryjnego jednogłośnie postanowili w czwartek rozpocząć zajęcia w instytucie i ogłosić strajk za skończony.

Tabris. — Po przyjeździe Rachim chana do Tabrisu rozpoczęły się aresztowania rewolucyonistów i stronników Tagi-Zade i przeciwników gen.-gubernatora. Aresztowano byłego policmajstra tabriskiego.

New-York. — Powstanie na granicy meksykańskiej wzmaga się. Oddział kawaleryi amerykańskiej wyruszył ku granicy, objętej przez powstanie. Powstańcy zajęli San-Ignacio. W przeszłym tygodniu przyszło do starcia koło Gałeany. Straty meksykańskich wojsk rządowych wynoszą 80 zabitych, 50 rannych.

Tokio.—Poł.-mandżurska kolej żelazna i zarząd kwantuński wyasygnowały milion rubli na walkę z dżumą. Japończycy obawiają się, że wywóz makuchów z Mandżuryi zmniejszy się, jak również przypływ turystów.

Berlin. — Prasa w sposób ożywiony porusza sprawę odpłynięcia krążownika włoskiego „Pisa" na wody tureckie i pisze o nieporozumieniach włosko-tureckich i braku zaufania młodoturków do Włoch.

Do „Tägliche Rundschau" telegrafują z Rzymu: „Ambasador włoski w Konstantynopolu otrzymał polecenie uczynienia remonstracyi Turcyi z powodu powrotu do Trypolisu ormianina Germana, występującego wrogo względem Włoch.

Lizbona. — W pobliżu Bilbao nastąpiło zderzenie statku z barką. 11 osób z załogi barki utonęło.

Sofia. — Rząd bułgarski polecił generałowi Paprykowowi wyrazić rządowi rosyjskiemu szczere ubolewanie z racyi zgonu Semenowskiego-Kuriłły. Dn. 13 stycznia w kaplicy misyi rosyjskiej odprawiono pierwsze nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego.

Wiedeń.—Korespondent petersburskiej agencyi telegraficznej zbadał w Ostrawie Morawskiej sprawę wysiedlenia poddanych rosyjskich. Znani obywatele miejscowi, w tej liczbie adwokaci czescy i poseł do sejmu morawskiego Fajferlik Matuch Szawdra zakomunikowali korespondentowi co następuje: poddani rosyjscy, przeważnie żydzi, masowo zaczęli przybywać do Ostrawy po pogromie Kiszyniowskim.

Nikt z przybyłych nie miał dokumentów w porządku. Liczba przestępstw w okręgu ostrawsko-karwińskim w roku ubiegłym znacznie się zwiększyła w porównaniu z latami ubiegłymi, przyczem winowajcy pozostali niewykryci. W ciągu ostatnich 11 miesięcy w okręgu dokonano 19 morderstw, lecz w tej liczbie tylko w dwóch brali udział czynny poddani rosyjscy.

Nowomianowany komisarz Kuntz dokonał rewizyi paszportów poddanych rosyjskich, ogółem u 418 osób. Z tych 7 osób wysłano poza granice państwa, 7—wysiedlono z okręgu, 56 osobom, nie posiadającym dokumentów, pozwolono pozostać na miejscu przez wzgląd na ich prawomyślność, zaś 253 osoby pospieszyły opuścić okręg, nie chcąc mieć do czynienia z policyą. Pozostałym 95 osobom nakazano okazać swe paszporty przed nowym rokiem.

Zdaniem osób, u których korespondent zasięgał informacyi powyższych, zarządzenia te wcale nie miały charakteru wystąpienia przeciw Rosyi i wogóle charakteru politycznego. Zarządzenia przeciw poddanym rosyjskim nie wywołały też protestu ani ze strony prasy, ani też ze strony ludności słowiańskiej, niemieckiej i żydowskiej.

Obywatele miejscowi zaznaczają jednak, że policya dotychczas nie zwróciła należytej uwagi na osoby występne, należące do innych narodowości, a mianowicie na prusaków, galicyan i węgrów.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg — Holenderska giełda. Usposobienie z pszenicą stałe, z siemieniem lnianem słabe. Pszenica zamorska 95 — 97 kop.; żyto w naturze 65 kop.; owies nadwołżański 60 — 61 kop., wiacki 57½ kop., zamoskiewski 58 kop.; groch pastewny 66 kop.; kasza hreczana 74 — 77 kop.; siemię lniane 1 rb. 14 kop.

Czystopol. Usposobienie z mąką i hreczką spokojne, z pozostałem zbożem spokojne i stałe. Żyto suche w naturze 54 — 56 kop.; owies suchy 45 — 46 kop.; mąka żytnia 5 rb. 75 kop.; hreczka 56 — 58 kop.; groch 57 — 60 kop.

Ryga. Usposobienie z pszenicą mocne, z pozostałem zbożem bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 09 kop.; żyto 70 — 83 kop.; owies zwyczajny 64 — 65 kop.; siemię lniane 2 rb. 38 — 2 rb. 40 kop.; makuchy 1 rb. 14 — 1 rb. 15 kop.

Niższy-Nowogród. Usposobienie spokojne. Żyto kamskie w workach 69 — 70 kop.; mąka żytnia zwyczajna 73 — 74 kop.; owies kamski zwyczajny suchy 52 — 54 kop.

Giełda Petersburska.

Dnia 13 stycznia 1911.

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91½
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	475
5% „ „ 1866 r.	382
5% Obl. prem. Szlach. Banku	336¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	540
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	537
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	433½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	145
„ Bransk. Fab. Szyn	147½
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	253
„ Putiłowsk.	145¾
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	—
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	119
„ Koł. fabr. maszyn	238¾
„ M. K. Wor. kol.	590
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	171½
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	286½
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 13-go stycznia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.30 — kup. 216.25

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.45
Dyskonto prywatne	3[illegible]%

Usposobienie mocniejsze.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104.10

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	[illegible].50
Cena najwyższa	[illegible] 50
4% renta państwowa 1894 r.	[illegible]
4½% pożyczka 1909 r.	[illegible]
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	[illegible]
Dyskonto prywatne	[illegible]

Usposobienie stałe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 100¾

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 100⅛

Usposobienie mocne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. —

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg. — Na naradzie grupy Neudhardta w sprawie ziemstw w guberniach zachodnich przyjęto system kuryalny, zdecydowano również, że prezesami zarządów ziemskich mogą być rosyanie. Wobec tego, iż grupa Neudhardta posiada w Radzie Państwa znaczenie decydujące, projekt prawa zostanie niewątpliwie przyjęty w powyższej redakcyi.

Ogłoszenie wyroku.

Kraków.—Ogłoszenia wyroku senatu uniwersyteckiego w sprawie zaburzeń na uniwersytecie krakowskim oczekiwać można w sobotę lub poniedziałek. Relegowanych będzie z Krakowa trzech studentów. Większość otrzyma naganę. Wśród młodzieży radykalnej zauważyć się daje silny prąd za strajkiem, który ma nastąpić po ogłoszeniu relegacyi.

Krewki zapaśnik.

Petersburg.—W tych dniach w tygodniku „Sinij Żurnał" ukazał się artykuł, zatytułowany „Spowiedź zapaśnika, b. studenta" i podpisany inicyałami „A. Sz.". „Riecz", pisząc o tym artykule, wyraziła swe oburzenie z powodu, iż obok dzieł Kuprina pismo zamieszcza „spowiedź" człowieka, znanego z brudnej sprawy o sfałszowanie weksli, która miała miejsce w Kijowie. Wczoraj obrażony zapaśnik A. Sz. przybył do redakcyi „Rieczi" i spoliczkował redaktora Hessena, pomimo, iż ten bardzo taktownie udzielił mu wyjaśnień.

Proces Trudnowskiego.

Kraków. — Proces Trudnowskiego odbędzie się dn. 6 marca.

Różne.

Wiedeń. — W parlamencie Kramarz żądał unieważnienia spisu ludności z powodu ogromnych nadużyć. Pomiędzy innemi b. min. Gołuchowskiego, który napisał, że posługuje się w domu językiem polskim, zapisano, jako posługującego się językiem niemieckim..

2)

UGO OJETTI.

CZERWONY DOM.

(z włoskiego)

— Wybraliśmy sobie dwa pokoje. Gustaw zajął mniejszy, tak ciasny jak szafa, jedynie dlatego, że z okna widziało się wodę i dom w niej odbity. Mnie w udziale przypadła izba przestronna, jak stodoła, z widokiem na dolinę—byłem z niej dość zadowolony.

Pamiętam wszystkie szczegóły naszego życia z tych dni, pamiętam nawet przyczynę, dla której z początku nie pracowałem, lecz wałęsałem się po lesie i po okolicy, szukając wzorów do szkiców. Pierwszego poranku (zdaje mi się, że to wczoraj było) Gustaw zachmurzył się bardzo przy śniadaniu, bo córka gospodarza, podając mu chleb twardy i czarny, rzekła:

— Jeśli pan znajduje ten chleb bardzo złym, to poślemy do Terni po lepszy.

— Powiedziałeś jej pewnie o moim ojcu—szepnął mi Gustaw, czerwieniąc się.

Miłość Gustawa dla sztuki, przynajmniej w moich oczach, miała coś w sobie wzruszającego. Byli tacy, co z niego żartowali, bo zapewne nie widzieli nigdy Gustawa przy robocie. Pewnie, że nie posiadał takiej potęgi fantazyi i tyle trafnego rzutu oka, aby podołać wszystkim trudnościom, które zamierzał pokonać, ale gdyby miał więcej w swym pendzlu prostoty i malował, jak my, zwykli śmiertelnicy, od Tintoretta zaczynając—wybaczcie te słowa—a kończąc na mnie, byłby zapewne stworzył jakie płótno wiekopomne. Ta sama jednak ambicya na punkcie niepokonanych trudności czyliż nie dowodzi, że Gustaw żywił dla sztuki cześć taką, jakiej niejeden z nas w pośpiesznem tworzeniu — tak, śmiejcie się sobie — niejeden z nas, od Tintoretta zaczynając, a na mnie kończąc, nie posiada. Gdyby Pan Przedwieczny rzekł mu tak: „Stworzysz piękny obraz, a potem zaraz umrzesz“ — natychmiastby tam, w chmurach umowę zawarł. A ja, i wy także na jego miejscu, odpowiedzielibyśmy bez zająknienia: „Panie Boże, pozwól nam wymalować sto jeszcze średniej wartości obrazów, po jednemu co roku“.

Tegoż jeszcze rana Gustaw mi oświadczył:

— Obraz mój wykonam przy księżycu. Pojutrze wypada pełnia. Mam przed sobą ośm wieczorów. Poczem jął rozwijać przedemną całą teoryę zmian refleksów i barw przy świetle księżycowem.

Zamysł wykonał bez wahania—po południu wyszukał sobie pagórek na brzegu strugi, o jakich pięćdziesiąt kroków niżej od domu i rozpoczął rysować swój pejzaż. Następnie, wieczorem, zaledwie miesiąc się ukazał, wyruszył w stronę upatrzonego pagórka z niewielkiem płótnem dla pierwszych studyów, a za nim, ku memu nieskończonemu zdumieniu, postępowała Klara z lampką naftową, ocienioną przez Gustawa białym papierem dla zmniejszenia żółtości płomyka. Sądziłem, że Klara umieści lampę na jakiejbądź podstawce, alem się omylił, bo pozostała sama aż do końca roboty. Widziałem z mostu, jak zniżała i podnosiła lampę z największą powolnością, jak wynajdywała i podawała mu pendzle. Powoli pogasły nieliczne światełka w Borgosanto i nic innego już nie dostrzegałem, prócz tej młodej pary, zatopionej w atmosferze srebrzystego światła.

Do mego stanowiska na moście dochodziły też rzadkie ich słowa. Gustaw, jako arcy-surowy apostoł, wymawiał zaledwie niezbędne „dziękuję“. Szli potem w górę, zgasiwszy lampę, jedno za drugiem, zawsze w milczeniu, jakby wracali z pogrzebu.

— Co myślę o tem — powiem. Oto, nie chciałbym być sam przez całe trzy godziny nocne, zawieszony nad strumieniem u szczytu pagórka, cztery ledwie metry szerokiego, przy boku kobiety, trzymającej lampę. Sądzić nie mam prawa, lubo zachowanie się iście grobowe mego kolegi doprowadzało mnie do złości.

— Jakto, więc spędzisz w towarzystwie tej dziewczyny jakich siedem lub osiem wieczorów i nawet jej nie powiesz ani razu, że się ona tobie podoba?

— Ja pilnuję tylko roboty, a jej przy końcu zapłacę. Ty również patrz tylko swej roboty, bo w kraju, gdzie się znajdujemy, będzie się miał z pyszna ten, co sprobuje umizgać się do niewiast — zrzucą go z góry tak, że i nóg nie będzie potrzebował używać.

Jeśli mam wam powiedzieć prawdę, to i Klara okazywała zupełne zadowolenie z tego milczenia i z tego surowego zachowania się. Uważałem, że długo się wpatrywała ogromnemi, szafirowemi oczami w dolinę, ubraną w księżycową poświatę, i, trzymając oburącz lampę, miała minę lunatyczki, stąpającej po skłonie dachu.

Znudziwszy się porządnie, któregoś wieczoru powziąłem i ja zamiar udania się nad strumyk i naszkicowania wodnemi farbami „główki“ dziewczyny, oświeconej lampą z dołu.

— Czy nic nie masz Klaro przeciw temu, bym zrobił twój portret?

— Możesz pan sobie robić, zgadzam się. Ja tam się na tem nic nie znam—odrzekła. Była to jej zwyczajna zwrotka, ile razy chodziło o nasze obrazy—zwrotka pełna szczerości.

Ale Gustaw, powracając do domu, powiedział mi otwarcie:

— Nie znoszę, gdy ze mną ktoś maluje, kiedy jestem sam przy pracy. Jeśli ci to nic nie szkodzi, ukończysz portrecik Klary innym razem.

— Klara jednak nie przeszkadza tobie?

— Klara — to co innego — i dodał pośpiesznie:

— Klara stoi wytrwale i cicho.

Był z nią na „pani“, zresztą nie dziwiłem się temu, bo Gustaw, zawsze poprawny i elegancki, tytułował tak samo woźniców nawet i garsonów w Rzymie. Ktoś ze złośliwych zauważył, że Gustaw czyni tak przez ostrożność, bo gdyby mówił do nich „ty“, mógłby nawzajem owym zaimkiem być obdarzany. Taka jednak pełna godności powaga nie była moją cechą, więc pewnego dnia, kiedym nakrzyczał na Klarę, że nie wyczyściła mi w porę obuwia i nie wyrównała materaca—Gustaw, zawsze spokojnie, zauważył:

— Dlaczego ją tak źle traktujesz? Przecież to nie służąca zwyczajna, a córka właściciela. Przytem źle robisz, mówiąc do niej „ty“, upokarzasz ją w ten sposób.

Ale ja się nie mogłem powstrzymać i oświadczyłem, że nie myślę bawić się w ceremoniał dworski w Borgosanto i to jeszcze z córką gospodarza. Nawet od tego dnia — później pożałowałem tego, ale któż potrafi przewidzieć przyszłość—począłem umyślnie znęcać się nad tą dziewczyną. Szukałem dla niej jakiegoś przezwiska, a że była krągła, mocno zbudowana i mówiła z trudnością, nazywając imbrykiem wszystkie naczynia nieco pękate, od imbryka do kawy aż do dzbanka na wodę — nazwałem ją więc „imbrykiem“. Jej ojciec najpierwszy uśmiał się z mego pomysłu i przy każdym nowym przybyszu wołał na nią: „Imbryczku, imbryczku, chodź tu!“ Gustaw na to aż się wściekał ze złości.

Tymczasem pełnia miała się już ku końcowi. Ostatniego dnia, wybierając właśnie godziny, podczas których pracowałem w lasku nad moim obrazem, Gustaw wybrał się do Terni „po jakiś sprawunki“, jak mi powiedział. Powrócił pod wieczór i przy końcu obiadu, wydobywszy z kieszeni pudełeczko i przyzwawszy gospodarza, oświadczył mu nieśmiało.

— Oprócz zwykłej nagrody pragnąłbym ofiarować córce pana ten jeszcze skromny upominek — mówiąc to, otworzył pudełko. Zawierało ono piękny turkus, ujęty w plecionkę złotą.

Gospodarz wahał się, a swoją drogą oczu oderwać nie mógł od złotego przedmiotu. Gustaw dodał jeszcze:

— Pamiątka ta pochodzi od nas obu. Proszę przyjąć, a przyniesie wam szczęście.

Gospodarz przyzwał córkę i z chytrością, właściwą włościanom, poprosił mnie—mnie niewinną ofiarę—o przypięcie broszki. Nie dałem się długo prosić i wstałem z miejsca, ale Klara uprzedziła mnie:

— Niech się pan nie trudzi, sama potrafię to zrobić — i przypięła sobie ozdobę do sukni, dziękując uśmiechem Gustawowi.

— Podziękujże tym panom — szepnął ojciec.

Gustaw wstał:

— Nie trzeba dziękować za taką bagatelkę... skromna to pamiątka, powtarzam.

Mnie się chciało pożartować, więc zacząłem:

— Ach! cóż za wspaniałe klejnoty posiada „imbryczek“.

Po raz pierwszy oburzyła się na mnie strasznie Klara, wstrząsnęła się jak młody kogucik, głowę podniosła i ze złością zawołała:

— Nazywam się Klara, do usług pana.

Przyznam się wam panowie, że wieczorem tegoż dnia miałem się za ostatniego głupca, nie spostrzegłszy do tej pory porozumienia między moim przyjacielem i „imbryczkiem“, zawartego cichaczem za memi plecami. „W piecach pali się i nocą“ — przypomniałem sobie przysłowie i nie gorszyłem się niczem, zanadto też miałem uczucia dla Gustawa, aby módz go śledzić potajemnie. Przypuszczenia moje atoli wydały mi się jeszcze prawdziwszemi w dziesięć dni później, kiedy z powodu wyjazdu naszego przyszła cała wioska nas żegnać i prosić o powrót, a Klara się nie pokazała.

Schodząc z góry, jużeśmy odbyli niemal pół drogi, kiedy Gustaw pod jakimś pretekstem przyzostał w tyle, a ja się obejrzałem, chcąc go zawołać, i ujrzałem mego kolegę, wpatrującego się w otwarte okno czerwonego domu, w niem zaś główkę blondynki, jaśniejącą w aureoli słońca.

Powróciliśmy do Rzymu. W końcu października zapukałem któregoś rana do pracowni Gustawa i od chłopaka pokojowego dowiedziałem się, że Micali wyjechał na dwa lub trzy dni. Poszedłem do jego ojca, który mi oświadczył, że Gustaw, korzystając znowu z pełni księżyca, udał się do Borgosanto dla wykończenia obrazu z natury. I on miał kult dla czerwonego domu:

— Gustaw mówi, że to są cudowne rzeczy, że nigdy nie widział podobnej czerwoności i że skoro wy, moi panowie, wystawicie swe obrazy, to wszyscy malarze rzymscy polecą do Borgosanto. Przytem dziwnie zacni ludzie tam mieszkają. Ów gospodarz był podobno dla was tak dobrym, jak rodzony ojciec.

Nareszcie Gustaw powrócił i rzekł do mnie, udając obojętność:

— Czy wiesz? Byłem w Borgosanto, chciałem z natury wykończyć obraz. Wszyscy ci się kłaniają.

— A kto ci trzymał lampę? Czy znowu „imbryczek“.

— Ale na te słowa tak sposępniało oblicze mego kolegi, że więcej już w ten sposób nie żartowałem.

Moje przypuszczenie, żem odegrywał między nimi rolę naiwnego—zamieniło się obecnie w pewność. Niepotrzebnie rozpowiedziałem to któremuś z kolegów, a ten wyśpiewał wszystko przed Gustawem, który ze mną nie mówił już o tych rzeczach.

Obraz udał mu się bardzo. Gustaw uchwycił trafnie chwilę wieczorną i szczególnie w oddaniu domu i nieba zachował delikatność tonów, refleksów i przezroczy wielce poetyczną i pełną smaku.

Reszta, to jest strumień, gaj i skały, wyszła jakoś sucho i zdradzała—dyletanta, dyletanta—nieszczęśliwca, mającego stać wiecznie u progu świątyni i głos podnosić, aby ci, co są w jej przybytkach posłyszeli go i mieli za swego.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.